

Lekcja niegrzeczności

Zaczarowana królowna, reż. Michał Derlatka, Teatr Wybrzeże w Gdańsku

 Anna Jazgarska

aAaAaA



W 2014 roku Teatr Wybrzeże w Gdańsku zainicjował cykl udratyzowanych czytań dla dzieci pod tytułem *Lekcje niegrzeczności*. Opiekę artystyczną nad projektem objął Michał Derlatka, który powiedział wówczas, że tytułowa „niegrzeczność” pojmowana jest jako „wierność samemu sobie”, zaś wiodącym tematem całej serii są wszystkie konsekwencje owej „niegrzeczności” – „dobrodziejstwa i ryzyko, jakie ze sobą niesie”.

Tuż przed uruchomieniem cyklu *Lekcji niegrzeczności* Michał Derlatka wyreżyserował w Teatrze Wybrzeże *Podróż Guliwera* (2013) na podstawie powieści Jonathana Swifta, a trzy lata później, już równoległe do namawiających do „niegrzeczności” czytań, zrealizował *Przygody Koziołka Matołka*, adaptację dzieła Kornela Makuszyńskiego i rysownika Mariana Walentynowicza. Oba przedstawienia łączył z *Lekcjami* ten sam duch – znoszący podział na czynnego twórcę i biernego odbiorcę, prowokujący młodego widza do spojrzenia na teatr w sposób krytyczny, zaangażowany interpretacyjnie, emocjonalnie i poznawczo. Oba spektakle, podobnie jak cykl czytań, stanowiły teatralny intertekst, z mnogością wskazań na kulturowe ścieżki i ścieżynki, intensywny fabularnie, niezwykle dynamiczny w swojej formie.

Dlaczego we wstępie do najnowszego dzieła Derlatki w Teatrze Wybrzeże wspominam *Lekcje*, *Podróż Guliwera* i *Przygody Koziołka Matołka*? Otóż dlatego, że *Zaczarowana królowna* według Artura Oppmana jest kolejną realizacją potwierdzającą strategię, którą, śmiem twierdzić, obrał w teatrze Michał Derlatka. I tu kolejne pytanie – a cóż to w takim razie za strategia? Ujmując rzecz najprościej, taka, która zakłada budowę przestrzeni inspirowanej widza do określonego sposobu konfrontowania się z zastaną rzeczywistością, nie tylko teatralną oczywiście. Bezkompromisowego, spontanicznego, wychodzącego ze ściśle własnego, indywidualnego bagażu doświadczeń i emocji. Szczerego i mającego gdzieś sytuujące w ramach schematów konwenanse. „Niegrzecznego” i ze wszystkimi konsekwencjami tej „niegrzeczności”.

Do cyklu *Lekcji*, ale i do przekonania, że teatr jest (powinien być) rodzajem przewrotnej lekcyj, dowcipnie nawiązuje sceniczna przestrzeń *Zaczarowanej królowny*. Grany w Starej Aptece (czyli najnowszej scenie Teatru Wybrzeże) spektakl dzieje się w przestrzeni szkolnej klasy, ale tej sprzed trzydziestu lat, kiedy to przedmiotem sławy i chwały nie była liczba lajków na Fejsie, lecz rozmiar kolekcji minikomiksów z gumy Donald. Mamy więc tu biedne ławki i tablicę (niemultimedialną!), na pobielonej ścianie godło i poczet polskich królów. A uczniowie w błyszczących nylonem granatowych fartuszkach umilają sobie czas oczekiwania na lekcję, grając w piłkę zmontowaną z papierowych kartek. Oczywiście można to czasoprzestrzenne usytuowanie akcji przedstawienia uznać za przyjacielską piątkę w stronę rodziców, którzy przyprowadzili swoje potomstwo do gdańskiego teatru (ja tę pionę przybijam, autentycznie się wzruszyłam), ale można też uznać, że to po prostu porządnie uargumentowany pomysł na „dawno, dawno temu”. Dawno, dawno temu, kiedy w szkołach rządzili Pani Woźna z Panem Konserwatorem. Dawno, dawno temu, gdy nie było smartfonów z dostępem do nieograniczonej liczby memów, więc głupoty do pośmiania się trzeba było wymyślać samemu. Dawno, dawno temu, kiedy nie było e-dzienników, a z tymi papierowymi pod nieuwagę nauczycieli działały się różne cuda, które sprawiały, iż los żadnego ucznia nie był przesądzony nawet w najbardziej dramatycznej sytuacji... U Derlatki „dawno, dawno temu” w pewnej szkole miało być pokazane przedstawienie o zaczarowanej królownie. O królownie, na którą, standardowo, zła wiedźma rzuciła czar i teraz musi się znaleźć „chwat”, gotowy na wyzwolenie dziewczyny i jej dworu z opresji. Czyli nic nowego i nuda, nic więc dziwnego, że uczniowie i wspomagające ich ciała pedagogiczne średnio entuzjastycznie podchodzą do tematu.

Początkowo spektakl Derlatki kręci się wokół, nazwijmy je dyplomatycznie, nieporozumień i trudności, które obrosły szkolną adaptację. Mniej lub bardziej przejęci uczniowie klepią tekst, akcentując z namaszczeniem poszczególne sylaby wypowiadanych wyrazów, uatrakcyjnając swoje kwestie mocno ilustracyjnym gestem. A to ktoś się pogubi, ktoś inny obrazi, a jeszcze inny (z powodu kontuzji) nie pojawi w ogóle i na gwałt trzeba znaleźć mu zastępstwo. Jednak wraz z dźwiękiem szkolnego dzwonka teatryk w teatrze nagle zmienia swój bieg i nudnawa z pozoru opowieść przejmuje we władanie szkolną społeczność. Przestrzeń klasy niespodziewanie zaczyna zmieniać swój kształt, a uczniowie i nauczyciele przestają udawać i zaczynają być – w samym epicentrum fascynującej, pełnej sensacyjnych zwrotów akcji historii.

Królowna (Katarzyna Z. Michalska) zaszła za skórę Hulababuli (Małgorzata Oracz). Za karę została uśpiona na wieki, a wraz z nią cała zamkowa wspólnota. Na szczęście dla „Zaczarowanej” w bajce pojawiają się Kot (Michał Jaros) i Palipieca (Maciej Konopiński), którzy wplątują w historię Staszka (Jakub Nosiadek), niepozornego krakowiaka, który jednakże kryje w sobie potężne pokłady odwagi. Cała trójka udaje się w podróż po świecie w celu odnalezienia remedium na toczącą zamkowe towarzystwo śpiączkę. Ich wędrówka przecina najciemniejsze, najbardziej niebezpieczne rewiry nieba i ziemi – krakowskie uliczki, dżunglę pełną dzikich stworów, a nawet księżycowe krater. Szczegółów każdej z przygód nie opisuję celowo, ponieważ każdy wers musiałabym opatrzyć wytłuszczonym *spoiler alert*. Tyle tu zwrotów akcji, zaskoczeń, fragmentów-perekł, które co chwilę wprowadzają historię na inne tory i dodają do tej pysznej konstrukcji nowych smaków.

Inscenizacyjny wysiłek Michała Derlatki można opisać krótko – jest tu „na bogato”. Każdy z etapów wędrówki trójki bohaterów rozgrywa się w innej scenerii, w innym rytmie, w zupełnie innym „klimacie”. Derlatce udało się zgrać znakomicie ekipę świetnych twórców: scenografia i kostiumy Michała Dracza, muzyka Joanny Sówki-Sowińskiej i choreografia Wiolety Fiuk sprawiają, że przygody całej trójki w dżungli ogląda się niczym najlepszy film przygodowy, a fragment na księżycu lepszy jest niż wizyta w najbardziej wypasionym planetarium. Nie mówiąc już o finałowym spotkaniu ze smokiem. Kilkunastometrowy jaszczur w Starej Aptece? Takie rzeczy tylko w *Zaczarowanej królownie*.

Jak to u Derlatki bywa zawsze, atrakcyjna forma nie odwraca uwagi od treści, na tę składają się inicjacyjno-autoropoznawcze wojaże, podczas których bohaterowie przekonują się, jak ważna jest przyjaźń, wiara we własne możliwości, akceptacja siebie i swoich ograniczeń. Klasyczny tekst Oppmana okazał się dla reżysera materia do uplecenia narracji wolnej od myślowych i kulturowych klisz, niesprawiedliwości i ograniczeń. U Derlatki tytułowa Królowna nie jest bierną figurą rozpędzającą akcję, a ekipa ratunkowa nie raz i nie dwa zaskakuje niestandardowym sposobem odnajdywania się w fantastycznych okolicznościach oraz co rusz daje prztyczka w nos naszemu przywiązaniu do baśniowych wzorców. Co tu dużo pisać – to teatr inteligentny, dowcipny, ale przede wszystkim bardzo mądry. I choć z gruntu traktujący swój edukacyjny potencjał bardzo przewrotnie, to jednak właśnie edukacyjny. A właściwie edukujący – z ogromnym szacunkiem do widza, z wielką wrażliwością i wiarą w potencjał odbiorcy.

Jak to było w przypadku wszystkich wcześniejszych działań Michała Derlatki w Teatrze Wybrzeże, tu również zwraca uwagę znakomite poprowadzenie aktorskiego zespołu. Ten zaś, wcielający się w każdym przypadku w co najmniej kilka diametralnie różnych postaci, wypadł świetnie. Moimi faworytami są Małgorzata Oracz, Michał Jaros i Marcin Miodek. Zwłaszcza ten ostatni, między innymi w roli Gwiazdy, ma swoje pięć minut, które z ogromną przyjemnością obejrzałabym jeszcze nie raz.

Zaczarowana królowna to kolejna autorska lekcja „niegrzeczności” Michała Derlatki. Lekcja niebywale gęsta od znaczeń, napęczniała emocjami, rozkładająca przed młodszym i starszym widzem przebogaty wachlarz scenicznych środków. Lekcja oddająca głos swoim uczniom, zwracająca się w ich stronę, czerpiąca od nich. Mądra, ważna lekcja, która wymaga kontynuacji. Póki co przerwa, ale ja czekam na dzwonek.

03-04-2019

Teatr Wybrzeże w Gdańsku
Artur Oppman
Zaczarowana królowna
reżyseria: Michał Derlatka
scenografia i kostiumy: Michał Dracz
udźwiękowienie: Joanna Sówka-Sowińska
ruch sceniczny: Wioleta Fiuk
obsada: Monika Chomicka-Szymaniak, Katarzyna Z. Michalska, Małgorzata Oracz, Jerzy Gorzko, Michał Jaros, Maciej Konopiński, Piotr Lukawski, Jakub Nosiadek, Marcin Miodek
premiera: 9.02.2019

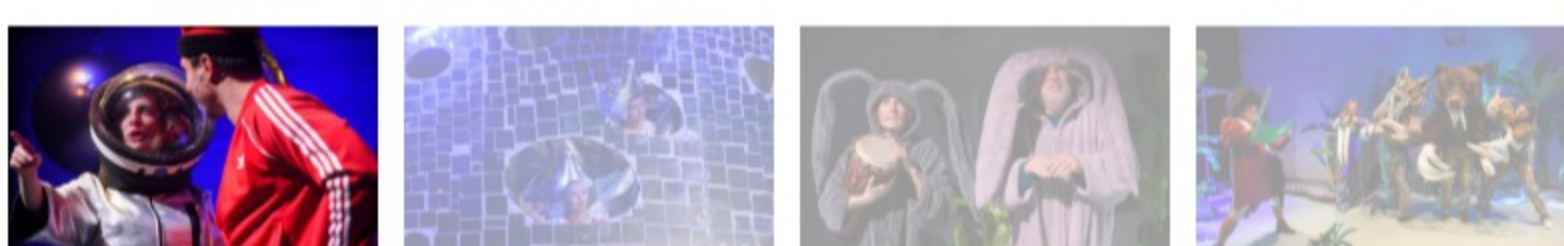
MICHAŁ DERLATKA

ARTUR OPPMAN

GDĄŃSK

TEATR WYBRZEŻE

Zaczarowana królowna, reż. Michał Derlatka, Teatr Wybrzeże w Gdańsku



Oglądasz zdjęcie 1 z 15

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKIDN, priorytet TEATR



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Wybrzeże

PRZECZYTAJTEZ

Henryk Mazurkiewicz
Białoruś, czyli jak Łukaszenko zabił teatr

Anna Tytkowska
Najważniejszy jest Widz

Magdalena Tarnowska
Pociąg do przeszłości

Joanna Ostrowska
Panowanie nad Burzą

Nadesłane
List przedstawicieli świata mediów i kultury w sprawie represjonowanych w Turcji

Tadeusz Kornaś
Czarnobylskie rusalki

BĄDŹNABIEŻĄCO

